Cena 10 gr.

SZCZERBIEC

ORGAN WALKI STRONNICTWA NARODOWEGO

TYGODNIK

ROK I. | 23 PAŹDZIERNIKA 1938 R. | NR. 10.

GDYNIA, GDAŃSK, WEJHEROWO, PUCK, KARTUZY, ŁÓDŹ

DYSPROPORCJE

Po mowie wicepremiera Kwiatkowskiego

W Katowicach na zebraniu Ozonu — więc nie w charakterze ministra — przemówił p. wicepremier inż. Kwiatkowski. P. wicepremier jest autorem dobrze znanej książki pod tytułem „Dysproporcje". W książeczce tej w sposób niezwykle trafny przedstawione są rzeczywiste dysproporcje życia odrodzonej Polski, które należy usunąć, aby zapewnić naszemu organizmowi państwowemu odpowiednią równowagę we wszystkich dziedzinach życia, co warunkuje nasz pomyślny rozwój. Zdawać się przeto może, autor takiej książki, mający zresztą duże zasługi w niwelowaniu dysproporcji w szczególności na odcinku naszego życia gospodarczego, sam nigdy nie będzie popisywał się dysproporcjami. Tego po ministrze Kwiatkowskim należy się spodziewać, biorąc pod uwagę jego pozycję społeczną w kraju. Czy mowa katowicka nie zawiodła takich oczekiwań? Na pytanie dać trzeba odpowiedź.

*

Na samym wstępie swej mowy inż. Kwiatkowski stwierdził, że nie może wskazać drugiego narodu w Europie, który może się wylegitymować tak wielkim dorobkiem jak Polska. Nie będziemy oceniali tego twierdzenia od strony merytorycznej. Ale musimy przypomnieć, że kilka miesięcy po śmierci Marsz. Piłsudskiego, kiedy Zamek po kilkoletniej pauzie powołał p. Kwiatkowskiego do rządu, to usłyszeliśmy z ust jego, że Polska pod względem swego rozwoju znajduje się gdzieś na szarym końcu za innymi, małymi nawet państwami Europy. Zachodzi więc znaczna rozbieżność, czyli dysproporcja pomiędzy tym, mówił min. Kwiatkowski przed trzema laty, a tym, co powiedział na wiecu w Katowicach

*

O interesującej ogół społeczeństwa sprawie ustroju, o elementach, na jakich ma się opierać stabilizacja stosunków w państwie wicepremier powiedział:

„Dążymy do rządnej i karnej demokracji. Przeciwstawiamy się zaś demokracji masońsko - liberalnej, pracującej nad skłóceniem mas, nad rozproszkowaniem prądów politycznych, posługującej się terorem oszczerstw i insynuacji w publistyce, by w tej mętnej wodzie chronić interesy uprzywilejowanych jednostek. Kłamstwo frazesu demokratycznego leje się strumieniami na różne społeczeństwa w świecie. Bezwartościowe i fikcyjne prawa są podnoszone do godności religii, dla której rzekomo ma się toczyć walka, a w rzeczywistości mała grupa ludzi z cynizmem steruje ku zorganizowanemu łupiestwu milionów ludzi i skarbu państwa na rzecz przyjacielskiej grupy autokratów, przybranych w czapki jakobinów. Z tą samą mocą musimy przeciwstawić międzynarodówce komunistycznej opanowanej przez zwyrodniałe jednostki, podporządkowujące interesy narodów ciemnym celom mafii.

„W obu wypadkach walka nasza musi być stanowcza i nieugięta. Na nas, na współczesnym pokoleniu ludzi myślących i ludzi zdolnych do walki w Polsce spoczywa obowiązek wydarcia narodu z kleszczy zdegenerowanego światopoglądu i zakłamanej polityki niezależnie od tego, czy jej utajone źródła wypływają z zakonspirowanych „jaczejek" komunistycznych, czy z lóż masońsko - liberalnych, czy też z ugrupowań t. zw. międzynarodówki złotej. Rząd odpowiednim aktem prawnym określił w tej dziedzinie wyraźne swe stanowisko".

Pod tym programem każdy narodowiec gotów jest się podpisać, chociaż dla stuprocentowej zgody na to, potrzeby większej precyzji. Ale program ten znowu pozostaje w dysproporcji do obserwowanej rzeczywistości. Żywioły demo-liberalne były przyjmowane na posłuchaniu na Zamku. Demo-liberalnym klasowym związkom zawodowym w bardzo wielu wypadkach administracja

państwowa idzie na rękę.

Zamiast aktu państwowego, dotąd szły pertraktacje...

*

Z zadowoleniem słyszeliśmy następujące stwierdzenie:

„Kto pracuje w fabrykach i warsztatach przy różnorodnej produkcji? Któż to przywozi kolejami miliony ton towarów? Polacy. Kto buduje Gdynię? Polacy. Kto wyruszył na przebudowę Centralnego Okręgu Przemysłowego? Polacy. Kto maszeruje w zwartym szyku wojskowym, gdy łba trzeba nadstawić za Polskę? Polacy. Któż wypracowuje wszelkie środki wyżywienia w kraju? Głównie Polacy. Czyż to morze pracy jest dostatecznym powodem, byśmy byli często w pogardzie u obcych? By wyzyskiwano nas — jak ongiś wyzyskiwano narody kolonialne? By ostateczne rezultaty materialne i moralne naszej pracy należały do obcych gentlemenów?"

A któż daje Żydom koncesje? W Gdyni szczególnie łatwo jest sprawdzić, że słuszne słowa wicepremiera nie pokrywają się z rzeczywistością, ale czekają na realizację. A to, że w rękach obcych gentelmenów są koncesje, to dawno mogło się już zmienić właśnie pod wpływem wicepremiera Kwiatkowskiego!

*

Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu jest zła.

„Uznajemy więc — mówił min. Kwiatkowski — że obecna ordynacja wyborcza uczyniła dużo złego i pragniemy naprawienia tego błędu. Skoro rząd nie miał prawa dokonania tej reformy, skoro Sejm nie podjął tego zadania, skoro stało się jasne, że gdyby nawet rozwiązany Sejm poprawił nieco tę ordynację, ta zmiana nie doprowadziłaby do odprężenia wśród tych ugrupowań opozycyjnych, których współdziałanie w imię najwyższego dobra Państwa jest pożądane, nie pozostało logicznie nic innego, jak powierzenie tego zadania nowemu Parlamentowi. To się stało. Jego kompetencją jest dokonanie tej reformy.

Mogę więc tylko ściśle osobiście wyrazić pogląd, że uważam za słuszne, by rozluźnić praktycznie prawo stawiania kandydatur w tym sensie, by człowiek popularny i czynny politycznie mógł być wybrany na posła czy senatora niezależnie od posiadania sympatii i czy należy do O. Z. N., czy do stronnictwa ludowego, do ugrupowań narodowych, czy PPS, czy antypatii obecnego kolegium wyborczego.

Uważam osobiście za błąd odebranie prawa wyborczego do Senatu setkom tysięcy i milionom ludzi, którzy niejednokrotnie udowodnili, że są dobrymi Polakami, że o wiele więcej dokonali dla Polski, niż członkowie przypadkowej elity, nieraz obcy Polsce, a może nawet wrogo do niej nastawieni.

Poczucie sparwiedliwości wymaga, by przywrócić powszechność prawa wyborczego do Senatu. Sądzę wreszcie, iż ordynacja wyborcza musi być odbiciem naczelnej zasady zbliżenia obywatela do Państwa. To też można skontrolować to wszystko, co nie sprzeciwiając się spoistości Państwa i uprzywilejowania wielkich ruchów politycznych, pogarsza bezcelowo ten podstawowy stosunek".

Chociaż ordynacja jest zła, to jednak mamy na jej zasadzie wybierać do Sejmu i Senatu.

„Nie wydaje mi się możliwe, — powiedział min. Kwiatkowski — by instynkt narodowy i świeże wspomnienia walki o odbudowę Państwa, zezwoliły ludziom uczciwym, w stosunku do rządu, który do ostatniego wyczerpania sił ludzkich wymiata błędy przeszłości, na realizowanie hasła bojkotu tych funkcyj państwowych, których nigdy, w najgorszych warunkach, nie zbojkotowano w stosunku do rządów zaborczych. Byłby to paraliż instytutu państwowego i tak będzie oceniony zagranicą".

Zdaje się, że namawianie kogoś do tego, aby trzymał się rzeczy złej, nie może nigdy rokować powodzenia. Skoro ordynacja narobiła dużo złego, niechaj je usuną ci, którzy zło to spowodowali. Jeśli ktoś przyznaje, że urządził się źle, to niechaj ustępuje miejsca innym, niech conajmniej od innych nie wymaga, aby obciążali siebie odpowiedzialnością za niezawinione przez siebie zło.

Za czasów zaborczych Polacy głosowali na swoich kandydatów do parlamentów. W wolnej Polsce muszą się ścierać poglądy. To także jest jednym z elementów twórczych. Tego jednak, aby głosowano na kandydatów O. Z. N., wybranych na podstawie złej ordynacji wyborczej, — nie można wymuszać ani terorem fizycznym, ani moralnym.

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego nie było więc wolne od uderzających dysproporcyj.

Z. D.

Kandydaci z nieprawdziwego wydarzenia

W feralnym zaiste dniu, gdyż 13. bm. kolegium wyborcze na okręg gdyński, dokonało wyboru kandydatów na posłów. W tak pechowym dniu wybór naturalnie nie mógł być szczęśliwy. Walka o kandydatury i diety poselskie była na kolegium niezwykle zacięta i po długich a ciężkich obradach, wybrano wreszcie samych „asów" a mianowicie: p. Janickiego, p. Frankowską, p. Konkolewskiego, p. Grotha i p. Marchlewskiego. Ale p. Marchlewski, który na terenie Gdyni dał się w ostatnich latach dokładnie i z bliska poznać, miał widocznie poważne obawy, że tam, — gdzie go dobrze znają, tam go nie wybiorą i postawił równocześnie dla asekuracji swoją kandydaturę w okręgu grudziądzkim. Obawy jego co do Gdyni okazały się słuszne. Przeszedł wprawdzie przez balotaż tutejszego kolegium, ale, że się tak wyrazimy „ostatnim tchem", gdyż na potrzebne minimum 37 głosów — dostał akurat minimum. W Grudziądzu za to udało mu się lepiej, wobec czego zrezygnował z ubiegania się o mandat w Gdyni i postanowił zrobić ten „zaszczyt" grudziądzanom.

Pana Marchlewskiego znają wszyscy dobrze, gdyż był on już wszystkim czym tylko człowiek w jego fachu być może. Był więc naprzód kiepskim kupcem, a później dobrym koncesjonariuszem, zaciekłym opozycjonistą i dzielnym „sanatorem", oraz prezesem licznych związków i towarzystw a ostatnio gorliwym „ozonowcem" i najlepszym kupcem wśród posłów rozwiązanego Sejmu.

Pierwszym kandydatem w Gdyni jest p. Janicki „niezależny człowiek", czyli urzędnik Urzędu Morskiego. Ten dzielny kandydat na posła był zawsze tak długo dzielny dopóki to się jego władzy podobało. Jak władzy się nie podobało to nie był dzielny, albo też był znacznie mniej dzielny. Ktoś mógłby się spytać jakich to przekonań jest ten kandydat? Otóż jak się dowiadujemy p.

Janicki jest takich przekonań, że za nic na świecie nie da się przekonać, iż jego brak wszelkich przekonań nikogo do niego nie przekona. A co on reprezentuje? Jakto co? reprezentuje p. Janickiego. Czy to nie wystarcza, aby porwać masy? W razie wyboru na posła będzie to wspaniały typ „wańki - wstańki". Jak mu każą wstać to wstanie, a jak mu każą siąść to siądzie. A gdyby się trochę spóźnił (zaspany w fotelu poselskim) to będzie bardzo przepraszał i obiecywał poprawę. Jest to zaiste opatrznościowy mąż i społeczeństwo gdyńskie już od dawna marzyło aby mieć takiego reprezentanta w Sejmie — z typu „niezależnych".

Kandydatura p. Frankowskiej wysunięta widocznie została aby zwabić płeć piękną w Gdyni do urny wyborczej. Ale że w Gdyni jest stosunkowo mało kobiet i wiele z nich jest przekonań narodowych, więc nie wpłynie to na ogólną frekwencję wyboczą.

Panami Grothem i Konkolewskim nie będziemy się długo zajmować, bo i cóż o nich można powiedzieć. Prochu nie wymyślili ani drutu do telegrafu bez drutu nie starali się założyć. Wzięli teraz te nieszczęsne kandydatury — no i mają kłopot. Bo, a nuż akurat ich wybiorą i trzeba będzie do Warszawy jechać i w Sejmie gadać. A tam jak na złość stenografują wszystkie mowy. Jak powiedzą tak, to się pan starosta obrazi, a jak powiedzą siak, to ich współobywatele wygwizdają po powrocie z stolicy.

Wyżej opisani kandydaci — to naturalnie i bezapelacyjnie ci najlepsi i najgodniejsi reprezentanci tutejszego społeczeństwa, wybrani przez specjalne kolegium wyborcze. Głosuj więc Gdynio na tych wybranych z pośród wybranych, na tę „elitę", na ten sam „cymes" tutejszego obywatelstwa, na tych „wybrańców ludu" „sanacyjno-ozonowego". (k).

PODSTĘPNA GRA

Różni nie narodowi politykierzy chętnie i często szermują słowem — narodowy. Nie dlatego, aby im się to słowo podobało, nienawidzą go, raczej pragną tych, którzy się nim mienią zbagatelizować, pomniejszyć i przedstawić w niewłaściwym świetle. Ostatnio, w czasopismach i w przemówieniach radiowych mówi się dużo o narodzie: narodowy, narodowiec, naród, unarodowienie itp., a to wszystko poto, aby ludziom zamydlić oczy, żeby uwierzyli choć na chwilę, że oni „sanatorzy" są narodowcami. Z drugiej zaś strony, gdy przyjdzie czasem politykierowi wspomnieć o tych prawdziwych polskich narodowcach plecie o jakichś ugrupowaniach narodowych, o narodowcach różnych odcieni, zamiast rzec szczerze: Stronnictwo Narodowe. Bo czyż za narodowców można uważać, kilku odszczepieńców, którzy jak plewy od ziarna, odpadli nieżałowani. Czy może narodowcami są ci, którzy przybrali nagle, ni stąd ni z owąd koszulkę narodową, wykorzystując pomyślną koniunkturę.

Czy Falanga idąca ręka w rękę z „sanacją", to narodowcy? — a czy cały O. N. R. pozostający na żołdzie to też narodowcy? To dwuch, redaktorów, dwie redakcje Falanga i A. B. C., kilkunastu kolporterów, którzy robią zamieszanie i na tym koniec, razem w całej Polsce dochodzi ich liczba może do dwustu. I z tego „sanacja" wyciąga wnioski mówiąc o ugrupowaniach narodowych.

Jeżeli tak, to spóbujmy wyliczyć ugrupowania, rozłamy i kompromitacje „sanacyjno - ozonowe". Jest tego spora ilość. Najpierw B. B. W. R. zaczęty z ogromną bufonadą, zakłamanym rozmachem, szkodliwą megalomanią, a kończący swój niesławny żywot likwidacją po ujawnieniu kradzieży dokonanych przez różnych dygnitarzy w czasie akcji wyborczej owego B. B. W. R. Dla młodzieży stworzono dwa ugrupowania „Bunt Młodych" i „Straż Przednią", obydwa w stu procentach prorządowe uległy całkowitemu skompromitowaniu i stopniowej likwidacji. Jakiś czas nie było nic — pustka. Aż zaczęto pracować nad nową konstytucją, której uchwalenie poprzedził cały szereg projektów i koncepcyj, z których najkapitalniejszym, koroną myśli ustrojowej był projekt elity orderowej. Uchwalono wreszcie konstytucję, w której nie ma słowa naród. I oto, ci sami ludzie wpadają na koncepcje narodowe. — Odtąd wszystko co się robi będzie narodowe. A wreszcie narodzi się niemowlę zwane Ozonem, spłodzone, w kilkumiesięcznym skupieniu, przez p Koca. Ledwo spostrzegliśmy się, że owo niemowlę ma brodę i wąsy starego B. B. W. R., a już gdzieś zapodział się nam p. Koc — jak pod ziemię się zapadł. Zjawił się p. gen. Skwarczyński. Teraz dopiero zaczęły się orgie grup, grupek, wodzów i nie wodzów, intryg, intryżek, rozłamów, złamów, likwidacyj, gaf i kompromitacyj.

Co tu mówić o ugrupowaniach narodowych gdy cały obóz prorządowy to kupa piasku skłócona i żrąca się jak wściekłe psy. Co tu mówić o konsolidowaniu Narodu, gdy nie umie się samemu zjednoczyć i wytworzyć programu działania.

Bardzo nam narodowcom przyjemnie z tego powodu, że panowie prorządowcy też robią się narodowcami, ale u nas jest taki zwyczaj, że aby zostać narodowcem trzeba podpisać deklarację S. N., mieć dwuch wprowadzających narodowców, przejść przez półroczny kurs kandydatów i zdać egzamin.

A na takie sztuczne unaradawianie się, jak to czynią panowie z ozonu mamy jedną odpowiedź: nie nabijajcie panowie w butelkę.

WYBORY

Wybory to rzecz ważna. Zgoda. Nikt nie jest w stanie temu zaprzeczyć. Jeżeli jednak przez cały szereg lat zespół ludzi stanowiących dzisiejszy reżim, odrzucał narodowe społeczeństwo od u-

działu w rządach,

[illegible]

jeżeli w kołach stanowiących dzisiejszy rezim powstał i zatwierdzony był przez różne oficjalne osobistości projekt elitarnych izb ustawodawczych i jeżeli dalej obowiązuje dziś kagańcowa ordynacja wyborcza pozwalająca głosować tylko na tych — których się wyznaczy, — problem wyborów zmienia całkowicie swoje znaczenie i oblicze.

Wybory w obecnej sytuacji właściwie przestały już być aktem wyborczym w całym tego słowa znaczeniu. Przeciętnemu obywatelowi nie zależy kompletnie na tym, kto wejdzie do Sejmu czy Senatu, pan X czy Y — chodzi mu raczej o to, co on tam będzie robił, jaki reprezentuje program społeczny, gospodarczy i polityczny, kto stoi za posłem, i kto będzie mu dyktował.

A wiadomo, że wśród wybranych kandydatów do Sejmu są przedstawiciele jednego tylko kierunku, jednej partii — ozonu. Poco więc wybory? Kogo wybierać — kiedy już ich wybrali?

Mógłby ktoś jednak powiedzieć, że każdy dział zawodowy narodu będzie miał swego przedstawiciela w Sejmie: przemysłowcy swego, kupcy swego, rzemieślnicy swego, chłopi swego, robotnicy swego i inteligenci swego, — gdzie tam. Pokażcie mi choć jednego robotnika wśród wyznaczonych kandydatów do Sejmu, — niema tam robotników — sami panowie. Panowie, żydzi i rusini — oto na kogo mamy głosować spełniając obowiązek wobec Państwa.

Twórcy obowiązującej ordynacji wyborczej, przedstawiciele dzisiejszego reżimu i ozonowcy nie pamiętają o jednym, o tym mianowicie, że świat cały ogarnięty jest bezwzględną walką dwuch żywiołów, dwuch kultur — jednej reprezentowanej przez żydów i podbite przez nich grupy i narody oraz przez takie prądy jak komunizm, socjalizm i masonerię — drugiej reprezentowanej przez katolicyzm i wielką kulturę rzymską. „Sanacja" wraz ze swym braciszkiem ozonem nie widzą tej walki, nie starają się nawet jej poznać lub przeciwdziałać. Porwani prądem dziejowym jadą na konsolidacyjnym koniku przypominając taborytę z odwodu, który nigdy nie wie co się dzieje na froncie, lecz jest zato zawsze bliżej kuchni i magazynu.

O zmianach jakie zajść mogą w Polsce nie zadecydują te, czy inne wybory — lecz wynik walki prowadzonej od lat między nacjonalizmem i internacjonalizmem, między ruchem narodowym a międzynarodowym, czyli między Stronnictwem Narodowym a socjal-żydo-komuną. Narodowcy polscy pamiętają czasy kiedy w poprzednim Sejmie postawiono ich na równi z komunistami. Pamiętają czasy prześladowań i Berezy, widzą nędzę i skutki 12-to letnich rządów „sanacji" i dlatego zabiorą się z tym większym zapałem do walki z istotnym wrogiem jakim jest komuna, żydostwo i masoneria.

Wieści z kraju i świata

Praca, czy nie praca

Wstąpmy na chwilę do Urzędu Skarbowego. Na drzwiach tabliczki, nazwiska kierowników, referaty, działy. Portier w liberii — a jakże.

Moi państwo — bez szykan! Nie o kpiarstwo chodzi, ani jałową krytykę, rzecz jest zbyt poważna, aby można o niej mówić inaczej jak z uczuciem troski o jeden z ważnych działów administracji państwowej.

Niema dziś w Polsce człowieka, któryby z ręką na sercu mógł powiedzieć, że z Urzędem Skarbowym nie miał żadnych kłopotów, niema człowieka, któryby nie kolekcjonował skrzętnie kwitów, nakazów, wezwań, przekazów itp. szpargałów z przed kilku lat. Niema takiego śmiałka, któryby twierdził, że nie otrzyma nakazu zapłaty podatku, który uregulował już w swoim czasie i że ten nakaz zawierać nie będzie kosztów, przynajmniej jedne 50 groszy, za wezwanie. Legion jest takich, których upominano po dwa lub trzy i więcej razy o tę samą zapłaconą już należytość, a drugi legion takich, którzy tę należytość drugi raz wpłacili nie mogąc udowodnić wpłaty poprzedniej.

Bóg nam świadkiem tego, że nie chodzi o podrywanie powagi państwowego urzędu, że jesteśmy gotowi oddać Ojczyźnie wszystko, zacząwszy od mienia i ostatniego grosza, a skończywszy na krwi i życiu — lecz właśnie o powagę i pożytek tego urzędu.

Wychodząc ze stanowiska, że każde niedbalstwo, każdy najmniejszy nawet objaw nieporządku należy piętnować i zwalczać z całą energią — spełniamy swój obowiązek wyciągając na światło dzienne to co inni starają się chować w cień.

Nie dojdziemy do wielkości, gdy będziemy tolerować „bałagan", lecz właśnie wtedy, gdy maszyna administracji państwowej pracować będzie bez zarzutów, ku zadowoleniu tych którym służy, to jest Narodu.

Nikt nie uchyli się od płacenia świadczeń Państwu, gdy będzie wiedział, że te jego świadczenia znajdą pewne uznanie, zostaną zarejestrowane i w pełni zużytkowane na wspólne potrzeby. Z chwilą jednak gdy każe się komuś płacić kilka razy tę samą należność uważa, że poprzednia wpłata poszła na marne, że jego spełniony obowiązek nie został uznany.

Takie są sugestie wywoływane nieporządkami w Urzędzie Skarbowym.

Nic się nie zmieniło

W zeszłą niedzielę odbyło się szereg zebrań w większych miastach Polski zachodniej, między innymi w Katowicach i Krakowie.

Słuchając przez radio przemówień wygłoszonych na tych zebraniach nabierało się przekonania, że właściwie nie zmieniło się nic w obozie rządowym od niesławnej śmierci B. B. W. R. Nagrane na taśmie radiowej przemówienie działacza B. B. mogło być śmiało nadane na wiecu przedwyborczym O. Z. N.

Jak dawniej zaczyna się przemówienie od: obywatele. Potem następują wspomnienia: jak to bywało dawniej, jak to się walczyło, zasługi, ordery.

W treści kupa komunałów, jak: nie wierzcie partyjnikom, — tak jak walczyliśmy na wojnie, tak wszyscy pójdziemy do urny wyborczej. Kilka cytatów z konstytucji jak: „Państwo Polskie jest

dobrem wszystkich obywateli" (naturalnie żydów też).

W rezultacie żadnego programu. Przecież każdy agitator wyborczy winien przedstawiać program, którego chce być przedstawicielem. Samo hasło zjednoczenia nie wystarczy, bo chodzi o to w imię czego, w imię jakiego programu działania mamy się zjednoczyć — nie wystarcza, zwłaszcza dlatego, że Naród właściwie już jest skonsolidowany, zjednoczony i to w karnych szeregach Stronnictwa Narodowego.

A więc nic się nie zmieniło, jak było za B. B. W. R. tak jest za O. Z. N., a koniec ozonu będzie jeszcze smutniejszy, bo suchotniczy.

Jak można było wnioskować z audycyj radiowych zebrania nie były zbyt liczne, zwłaszcza, — gdy się zważy, że organizatorzy zjazdów, ani uczestnicy nie napotykali na żadne przeszkody ze strony policji i czynników państwowych, lecz wprost przeciwnie czynione im były wszelkie udogodnienia. Wyobraźmy sobie jakby wyglądał zjazd ozonu, gdyby zdążających na zjazd zatrzymywano na drogach, legitymowano, aresztowano, gdyby odmawiano pociągów popularnych, gdyby nie było wolnych i ulgowych biletów kolejowych. Któżby przyjechał — nikt.

Nie tędy droga

Gdy obserwujemy stosunek różnych grup politycznych do akcji Stronnictwa Narodowego trudno nie zauważyć jednego: wszyscy niemal, za wyjątkiem socjal-żydo-komuny, ustosunkowują się przychylnie do ideologii S. N., równocześnie jednak w najostrzejszej formie krytykują pracę i walkę narodowców. I to, nie sprzeciwiają się głównym liniom działania, lecz czepiają się szczegółów, niemal szczególików i na nich opierają swe „wielkie" wywody krytyczne. Działacze S. N. byliby wdzięczni raczej za krytykę rzeczy zasadniczych, za krytykę rzeczową, z której mogliby wysnuć nowe myśli. Nie możemy się uskarżać na brak krytyki naszego postępowania i naszego programu, nie znaczy to jednak, aby bodaj z połowy tej krytyki była jakaś korzyść.

Cenimy krytykę, ale krytykę, która nie jest narzędziem walki, cenimy krytykę twórczą, krytykę współpracowników obserwujących nasze postępowanie z perspektywy.

Na ujadanie i plucie znajdujemy jedyną radę — zdecydowaną odprawę, taką zresztą jaką mamy dla wszystkich naszych wrogów.

Nikt jeszcze nie zaprzeczył słuszności idei Wielkiej Polski. Nikt nie powiedział, że nie mamy słuszności walcząc o unarodowienie polskiego życia gospodarczego, polskiej kultury i nauki. Nikt nie zaprzeczył ważności kwestii żydowskiej, którą etap za etapem rozwiązujemy. Nikt nie zaprzeczał tak ważnych punktów naszego programu jak stosunek do Kościoła, rodziny, armii, struktury duchowej jaką wytwarzamy u narodowców. Wielu natomiast krytykuje sprawy drobne, będące z reguły tylko formą, jak: pozdrowienie narodowe przez podniesienie ręki. Dla tego, że narodowcy podnoszą przy powitaniu rękę (co jest ukłonem staro-słowiańskim) niektórzy gotowi są potępić całą działalność S. N.

Stoimy jednak na stanowisku, że pracować dla Polski, to nie znaczy zyskiwać pochwały głuptasów, lecz mieć pozytywne wyniki pracy. — Trzeba być ślepym, aby nie widzieć, że wszystko co powstaje wielkie i dobre ma swój początek w naszej walce o Wielką Polskę.

Czarne msze

Londyński korespondent włoskiego dziennika „L'Italia" z 28 września br. w niezwykłym artykule „Związki tajne w Anglii", podaje sensacyjne fakty, wykazujące, że w stolicy Wielkiej Brytanii szerzy się czarna magia w kołach tamtejszej masonerii.

Należy stwierdzić — pisze w „Italii" wspomniany korespondent, — że dziś w Anglii w niektórych tajnych stowarzyszeniach odprawiane są tzw. „czarne msze" z oddawaniem czci szatanowi. Te zebrania piekielne odbywają się w specjalnych ukrytych kaplicach, przeznaczonych dla kul tu satanicznego...

Zaalarmowana opinia Anglii zwraca uwagę na rozkładowy wpływ pewnych odłamów wolnomularstwa, które uprawia po prostu satanizm. — Istnieją dwie metody wciągania do tych towarzystw tajnych — pisze korespondent „Italii" Richard Fletcher. Jedna to propaganda spirytyzmu i urządzanie seansów z wywoływaniem duchów. Przy czym stopniowo adepci wciągani do kółek spirytystycznych wtajemniczani zostają w arkana czarnej magii. A druga metoda — to propaganda różnych tajnych, mistycznych nauk Wschodu, objawionych rzekomo przez „proroków" ukrytych w Himalajach i Tybecie. To działa na wyobraźnię i znowu wciąga w matnię różnych zblazowanych europejczyków...

Związek satanizmu z niektórymi odłamami masonerii został już dawniej stwierdzony. „Nie ulega wątpliwości — pisze ks. biskup Pelczar — że masoni w ślad za niektórymi sektami gnostyckimi starają się zrehabilitować szatana jako „boga światłości" i przeciwnika „boga ciemności", to jest Adonai lub Jehowy, czy też Boga chrześcijańskiego" (por. „Massoneria").

W symbolice VII stopnia (Kawalera Różanego Krzyża) znajduje się wzmianka o szatanie, a jedna z legend masońskich wywodzi początek sekty od Kaina, który miał być synem Ewy i Eblisa, inaczej Lucyfera ,czyli szatana.

Szczególnie we Francji i dawniej we Włoszech w kołach tamtejszej masonerii znajdował szatan gorących czcicieli. A słynny mason Proudhon w taki sposób zwraca się do księcia ciemności: „Chodź szatanie, przybądź!" Chodź oczerniony przez księży i królów, chodź, niech cię uściskam. Dawno już znam ja ciebie i ty mnie znasz... Czyny twoje są nie zawsze dobre i piękne, ale one tylko dają rozum światu..." (por. Eger. „Masoni").

Jezue Carduci, który w dawnej masonerii włoskiej zajmował 33 tj. najwyższy stopień, napisał hymn ku czci szatana (L'Inno a Satana), jako „buntownika", który „zwyciężył Jehowę kapłanów" (Salute, a sotane — o ribelione, a forsa vidi no — della regione;) Hymn ten odśpiewano publicznie w teatrze „Alfieri" w Turynie (r. 1882) i w teatrze „Umberto" w Rzymie (r. 1887) jako też przy odsłonięciu pomnika Garibaldiego (r. 1893).

Nadto dzienniki „Il Lucifero" (w Ankonie) i

„Ateo“ (w Livorno) w czasach przedfaszystowskich, gdy masonueria była potęgą we Włoszech, nazywały szatana „swoim władcą“ a „Rivista della Massonerie Italiano“ dawała mu przydomek „Il Grande“ (wielki).

Były też pochody publiczne, w których masoni nosili chorągwie czarne z wizerunkiem szatana jak np. 22 czerwca roku 1882 przy inauguracji pomnika Mazziniego, albo w roku 1889 przy odsłonięciu statuy ateusza Giordano Bruno; tak że nawet Papież Leon XIII na konsystorzu z 30-go czerwca 1889 r. uznał za konieczne napiętnować wyznawców szatanizmu.

Opinia Anglii, poruszona do głębi rewelacjami o praktykach satanicznych w Londynie, znalazła żywy oddźwięk w prasie. „Morning Post“ podaje w związku z tym oświadczenie oficjalnych lóż angielskich, pozostających pod przewodnictwem księcia Connaught, że masoni angielscy nie mają nic wspólnego z ateizmem i czarną magią. Trudno jest dziś stwierdzić, w jakim stopniu te zastrzeżenia są zgodne z prawdą. Wiemy jednak — co stwierdzają sami wybitni masoni — że wszystkie organizacje masońskie mają wspólne źródło. „Masoneria wszystkich krajów i części świata tworzy jedną całość“ — pisze wybitny mason August Horneffer w książce „Der Bund der Freimaurerei“ s. 144.

„To prawda, że w różnych organizacjach masońskich wysuwane są różne cele — pisze dr. Friedrich Wichtl — że operuje się tam różnymi światopoglądami koniunkturalnymi i różnymi metodami taktycznymi, ale nie ulega kwestii, że doktryna, która w swych najgłębszych założeniach walczy z prawdą wiekuistą Chrystusa, musi dojść do „dekadencji“, schodząc na manowce graniczącego z patologią mistycyzmu“ (Weltfreimaurerei).

Oszustwa socjal - komuny

Jednym z naczelnych haseł zbierającego się w dniach 16 i 17 bm. ogólnopolskiego zjazdu klasowego związku włókniarzy, który odbędzie się w Łodzi, będzie żądanie wprowadzenia w przemyśle włókienniczym 40-godzinnego tygodnia pracy.

W sprawie tej już zabieraliśmy głos i wskazaliśmy, że Francja, która wprowadziła u siebie skrócony tydzień pracy, znalazła się wskutek anarchii w życiu gospodarczym u progu ruiny, zagrażającej poważnym osłabieniem siły obronnej kraju.

Ostatnio nastąpiło otrzeźwienie i rząd Daladiera wycofał się na całej linii z poprzedniego swego stanowiska. Tym więc bardziej są zastanawiające żądania naszych domorosłych Blumów spod znaku PPS i klasowych zawodówek. Zdaje się, że nie potrafili jeszcze ze smutnego doświadczenia francuskiego wyciągnąć żadnej nauki.

Nie dziwimy się.

Ale się dziwić nie należy. Socjalizm w Polsce całkowicie zbankrutował, a przede wszystkim całkowicie wyjałowiał i skostniał ideowo. Po prostu całkowicie i bez reszty doznały jego naczelne hasła i programy klęski zarówno na terenie międzynarodowym jak i wewnątrz kraju.

Bo proszę: twierdza i domena demokratyzmu, wszelkiej wolności i równości, do niedawna „pępek“ zdawało się całego świata liberalnej demokracji, Czechosłowacja legła w gruzy, uwikłana we własne sidła zakłamania i międzynarodowych kombinacyj i politycznych szacherek.

„Front ludowy“ we Francji w rozsypce, przywódcy drugiej Międzynarodówki żyd Vandervelde i de Brouckere zostali przez belgijskich młodych socjalistów o zabarwieniu nacjonalistycznym ze swych dotychczasowych pozycyj całkowicie zmieceni, „czerwona“ Hiszpania dostaje od nacjonalistów sromotne cięgi, a „czerwona“ moskiewska bestia, źródło wszelkich inspiracyj i natchnień dla demokracji, gnije i rozpada się od głowy.

Ostatni ładunek.

Co wobec międzynarodowej klęski marksizmu mają robić nasi socjaliści? Jaki mają wysunąć nowy program? Co dać masom, aby je pociągnąć za sobą?

Jako ostatni już ładunek socjalistycznego dynamitu wysunęli hasło wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy i na tym koniku będą teraz ujeżdżać, łudzić, manić i bechtać masy, aby odgrywać się politycznie.

40-godzinny tydzień pracy w obecnej chwili nie jest żądaniem ekonomicznym, a wyłącznie i tylko politycznym posunięciem socjal - klasowców.

Gadzinowa robota.

Socjalistyczni zaślepieńcy nie widzą, co się dzieje w świecie, nie dostrzegają, że narody wzięły mordercze tempo w wielkim wyścigu gospodarczym, że zbroją się na łeb na szyję, aby być przygotowanymi na wszelką ewentualność. Chcą wprowadzić u nas meksykańsko - blumowskie metody i urządzenia, widocznie pragną doprowadzić nasz przemysł do dewastacji, anarchii i upadku. Przedkładają swój partyjny interes nad dobro ogólne, nie liczą się z tym, że nam potrzeba w tej chwili wysiłku na miarę historyczną, aby sprostać nadchodzącym zadaniom.

Skompromitowane gdzie indziej hasła wyciągają obecnie, aby ratować swą zagrożoną pozycję. Jesteśmy bowiem pewni, że sprawa wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy będzie okazją do wystąpień, do demonstracyj, do judzenia i jątrzenia mas pracowniczych, które nie odniosą żadnej korzyści, ale będą — jak zawsze zresztą — nadstawiać karku za interesy i kariery menerów partyjnych, kacyków i bonzów klasowych, którym się nie uśmiecha opuszczenie dotychczasowej, wygodnej pozycji.

Ale zdaje się, że spotka ich srogi zawód. Masy robotnicze są bardziej patriotyczne niż się menerom zdaje. Oszustwo socjalistów przysłonięte dobrem robotnika jest zbyt rażące, aby się na nim nie poznano.

Walki na Rusi Zakarpackiej

(Ate) Zajścia na Rusi Podkarpackiej przybrały poważne rozmiary. Czeskie władze wojskowe nie tają faktu, że zmuszone są do likwidowania nie sporadycznych wystąpień jednostek, czy nie-

zorganizowanych grup miejscowej ludności, lecz że mają do czynienia z wyćwiczonymi i na wzór wojskowy uzbrojonymi oddziałami.

W rejonie Kliczanovo między Mukaczevem a Użhorodem 3 kompanie piechoty stoczyły zaciętą walkę z oddziałem, składającym się z około 300 dywersantów. Są liczni zabici i ranni. W miejscowości Biehani nad samą granicą węgierską — oddziały powstańców węgierskich po przejściu granicy zmusiły czołówki wojsk czeskich do wycofania się w głąb kraju, zabierając kilkunastu jeńców. Oddział węgierski posługiwał się granatami ręcznymi, rzekomo niemieckiego pochodzenia.

W całym pasie pogranicznym, zamieszkałym prawie wyłącznie przez ludność węgierską, wycofaną żandarmerię czeską zastąpiło wojsko. Linia graniczna patrolowana jest przez samochody pancerne. W samym Użhorodzie doszło do poważnych demonstracyj ludności węgierskiej. Pałac gubernatora, gmach poczty oraz dowództwo żandarmerii strzeżone są przez posterunki wojskowe. Również z tzw. Werchowiny nadchodzą wiadomości o dalszych krwawych zamieszkach.

Stratosfera — czy Szkoła?

Od paru tygodni w Polsce i za granicą robiono wiele szumu wokół lotu do stratosfery. Trzeba przyznać, że reklama tego przedsięwzięcia była zrobiona doskonale. Chodzą jednak słuchy, że same przygotowania do lotu nie były tak dobre, jak tego można się było spodziewać. Rezultat był opłakany. Wszyscy już wiedzą o tym, że start nie udał się i część balonu stratosferycznego uległa zniszczeniu wskutek wybuchu wodoru, którym balon napełniano. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności katastrofalny ten wybuch nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Start balonu odłożono na czas nieograniczony i jak słychać nie prędko on się odbędzie.

Zachodzi teraz pytanie co Polska uzyskałaby przez udany start balonu stratosferycznego? Czy włożone koszta choć w części zrównoważyłyby uzyskane wyniki naukowe? Otóż trzeba stwierdzić że nie. Start do stratosfery określa wielu uczonych jako imprezę czysto reklamiarską, z której nauka nie może mieć więcej pożytku niż ze startu balonów - sond wypuszczanych w przestworza z instrumentami naukowymi — bez obsługi ludzi. Dotychczas na zorganizowanie lotu do stratosfery dała się nabrać jedynie Belgia i teraz Polska. Stanów Zjednoczonych nie można brać pod uwagę, gdyż tam wszystkie wyczyny, a więc i na polu naukowym robi się dla ich niezwykłości.

Tak samo twierdzą specjaliści, że teren startu nie był wybrany szczęśliwie. W obecnej porze roku trudno jest w górach o dzień idealnie spokojny, któryby gwarantował bezpieczeństwo startu.

Pominąwszy kwestie uboczne na czoło wysuwa się zagadnienie celowości takiego przedsięwzięcia. Czy dla celów nawet naukowych można wydawać setki tysięcy złotych w czasie gdy ponad milion dzieci niema możności pobierania elementarnej nauki z powodu braku szkół? Czy dla zdobycia materiałów naukowych przydatnych tylko dla małej garstki uczonych wydawanie tylu pieniędzy jest celowe?

W Polsce robi się dużo rzeczy i wydaje masę pieniędzy na badania, które inni już dawno osiągnęli i zbadali. Czy nie lepiej zmarnowane w ten sposób pieniądze byłoby obrócić na cele obronności państwa lub szerzenie oświaty... Odpowiedź jest dla każdego jasna.

Trzeba raz na zawsze ukrócić popisy jednostek, choćby najwybitniejszych, które w rezultacie, poza mało znaczącym szumem w prasie, nie przynoszą nam konkretnych korzyści.

Socjalistyczna demonstracja na ulicach Gdyni

W dniu 14 bm. ulicą Starowiejską na cmentarz witomiński ciągnął dziwny pochód. Był to pogrzeb jakiegoś znaczniejszego „towarzysza" socjalisty.

Ale jakże się ten pochód odmiennie przedstawiał od innych pogrzebów. Zamiast Krzyża, szedł na czele jeden z „towarzyszy", który zdejmującą nakrycia głowy publiczność, pozdrawiał zaciśniętą pięścią.

Trumna, wieziona na karawanie, przykrytą była czerwoną płachtą z trzema strzałkami. Za trumną postępowała spora gromadka „towarzyszy", gęsto upstrzona czerwonymi chorągwiami. Wszystko na czerwono. Krawaty, kwiaty, nawet nosy jakoś dziwnie czerwony miały wygląd. Za pochodem kroczyło kilku policjantów, którzy pilnie obserwowali publiczność, żądną taniej sensacji, bacząc, ażeby „towarzyszom" się jaka krzywda nie stała. Ta dziwna demonstracja napewno niejednemu „towarzyszowi" otworzyła oczy na obłudną grę polityczną, jaką socjaliści prowadzą.

Głoszą, że z religią walki nie prowadzą. To dlaczego na czele tego pogrzebu nie niesiono krzyża z wizerunkiem Chrystusa z rozwartymi ramionami — symbolu Wiary i miłości bliźniego? Ale zamiast Krzyża, szedł pachołek z zaciśniętą pięścią, widomym znakiem nienawiści. I tutaj nasuwa się pytanie, czym różnią się socjaliści od komunistów? Przecież mają wspólny cel: zniszczyć Wiarę i Ideę Chrystusową. Wyrazem tej myśli jest zaciśnięta pięść, jako symbol nienawiści do wszystkiego, co jest z tą Wiarą złączone. Pięść zamiast Krzyża. Pięścią chcą zastąpić religię. Skutek jest ten, że walczą i nienawidzą wszystkich i wszystko, doprowadzając do takiego stanu, jaki dziś istnieje w Rosji bolszewickiej, gdzie niema już wcale ludzi dobrych, a jeden jest drugiemu wilkiem.

J. J.

MIGAWKI

Kłopoty przedwyborcze obywatela Anatola Kupra

Jako państwowiec, prorządowiec i były pepesowy uczestnik majowego zamieszania w Warszawie, postanowiłem sobie wziąść udział w wyborach do Sejmu i Senatu.

Każden jeden, uważam, uświadomiony albo nie uświadomiony obywatel, winien brać udział w polityce i głosować tam gdzie jeszcze można.

Tymbardziej, że jak pisały nasze prorządowe gazety, powstrzymanie się od głosowania to obraza państwa, dyfteryzm względnie wręcz chu-

ligaństwo i brak baczenia na obronę narodową.

Jak sobie postanowiłem tak też i poszedłem naprzód po starszeństwie, zapisać się do głosowania na tych od Senatu. Ale tam mnie się spytali czy jestem z „elity“ względnie komu się zasłużyłem — kto to widział — lub jaki uniwerek skończyłem. Mówię im: „Stary chłop jestem, czterdziestka na karku, zawsze się wysługiwałem komu potrzeba, podatki płacę, tylko uniwerku zupełnie nie skończyłem, bo mnie wylali z drugiej klasy ludowej, bez własnej winy“. Ale tego nie chcieli uznać i powiedzieli mi, że tacy jak ja, to do Sejmu się przynależą — niby do głosowania.

Poszedłem więc zobaczyć czy mnie aby też przy tym Sejmie nie skręcili. I rzeczywiście. Nie mieli mnie na liście wpisanego, bo mówią, widocznie nie meldowałem się i nieznany jestem.

„Jakto — mówię im — nieznany jestem, z przeproszeniem wyborczej komisji. Komornik do mnie jak w dym trafia dwa razy na miesiąc i po ciemku by mnie znalazł, a policja też kilka razy była — a tu do Sejmu, to nieznany jestem“. Więc mnie wpisali i powiedzieli, że to bardzo ładnie i że się bardzo cieszą, że się tak do Sejmu upieram głosować, bo mówiąc, już tu drugi dzień siedzą a jeszcze takiego nie widzieli. Wczoraj, mówią, był też jeden co przyszedł się sprawdzić, ale jak mu powiedzieli, że go nie mają wpisanego to jakby się ucieszył, ale nic nie powiedział, tylko prędko wyszedł i nie zawrócił się, choć za nim wołali.

Czekałem później cierpliwie, aż tych, co się to do Sejmu pchają, publicznie ogłoszą.

No i ogłosili, a ja z tego właśnie powodu kłopot mam, tak, że chodzę jak struty i gryzę się na sumieniu i nie wiem jak z tego wybrnąć. Bo z tych kandydatów, to żeby mi się choć jeden coś trochę podobał. Chciałem już wybrać tego, co to najmniej mi się podoba — ale, uczciwie mówiąc, jak na złość, wszyscy jednakowo mi się podobają. Żeby ich chociaż było trochę więcej, to by se człowiek w końcu swojego wyszukał, a tu tylko czterech i to jeden w drugiego — pożal się Boże — nie godny mnie uświadomionego obywatela w państwowym Sejmie wspierać i reprezentować. Skąd oni takich wzięli?

To jest tak jakbym do Wojewskiego zaszedł i rzekł bufetowemu: „Daj pan jedno małe jasne“. A on by mi rzekł: „Piwo wyszło — ale tu panie Kuper, masz pan szklankę rycyny, szklankę nafty, szklankę octu i szklankę terpentyny — wybieraj pan co chcesz wypić“. W knajpie tobym takiemu szpetnie przygadał, zabrał się i poszedł. Ale tu pójść nie można bo obowiązek, piszą, jest wybierać — choć nie ma w czym. Jak nie wybiorę to mnie chuliganem ogłoszą, czyli antypaństwowcem, a ja już dzięki Bogu, dziesięć lat przy każdorazowym Rządzie stoję i uważam za najlepszy. Na marne mam państwowe zasługi stracić?

Więc kłopot mam i martwię się, z czym z publicznością chciałem się podzielić i jakowąś radę znaleźć.

Anatol Kuper.

ODCISKI

Gdyby nie Związek?!

Pod tym tytułem w nr. 42 „Tygodnia Robotnika“ (pisemko to zmienia ponoć nazwę i nazywać się będzie tak jak by się nazywał dziennik wychodzący w nocy). Całkiem słuszne. Widocznie red. cechuje duża doza samokrytycyzmu) — opisane są zmagania się niej. tow. Krzemienia z „rozpasaną hydrą biurokracji“. Oczywiście Związek nastawił bohaterską pierś i tow. obronił. Ciekaw tylko jestem, dlaczego tenże sam Związek nie potrafił obronić innego towarzysza przed wyrokiem 1 i 1/2 roku więzienia za obrazę Matki Boskiej?!

A więc poco się tyle chwalić. Nie było Związku — było dobrze — nie będzie Związku — będzie jeszcze lepiej, bo rozumiem pomóc komuś — bardzo ładnie, ale poco całe szpalty pochwał na siebie samego wypisywać. Przyślijcie tow. Krzemienia na drugi raz do mnie, ja mu pomogę, nawet lepiej od was, bo bez autoreklamy.

Kojot.

PRZEGLĄD PRASY

Warszawski Dziennik Narodowy.

Gdynianin prelegentem w Warszawie

Zebranie publiczne na Mokotowie w sali Koła Stronnictwa Narodowego, ul. Puławska 95 godz. 4 pp. Przemawiać będą:

1) Kol. Red. Ryszard Szczęsny,

2) **student Bogusławski z Gdyni.**

Prosimy o jaknajliczniejsze przybycie sympatyków S. N. na powyższe zebranie.

Nadmieniamy, że kol. Bogusławski jest stałym warszawskim korespondentem „Szczerbca“.

„Głos Pracy Polskiej”

Po dłuższej przerwie wznowione zostało wydawnictwo, którego brak dawał się dotkliwie odczuwać w narodowym ruchu robotniczym. „Głos Pracy Polskiej“, tygodnik przeznaczony dla najszerszych mas robotniczych, ma do spełnienia rolę niezwykle doniosłą. Ruch narodowy stał się już oddawna ruchem masowym, zdobywa w swoim zwycięskim pochodzie rzesze robotnicze i chłopskie, przenika coraz częściej nawet do tych ośrodków życia zbiorowego które do niedawna były jeszcze niemal wyłącznie domeną wpływów marksistowskich.

W tych warunkach posiadanie specjalnego pisma, poświęconego życiu polskiego robotnika, jest sprawą olbrzymiej wagi. Pierwszy (po wznowieniu) numer „Głosu Pracy Polskiej“ nie sprawia zawodu. W sposób przejrzysty podano tu przegląd najważniejszych wydarzeń politycznych w kraju i zagranicą, sprawy zawodowe robotnicze omówione są wyczerpująco w specjalnym dziale, redagowanym żywo i interesująco. Pismo tego typu musi mieć bardziej nawet od innych stały i szybki kontakt z życiem poszczególnych ośrodków ruchu robotniczego. Redakcja zdaje sobie z tego doskonale sprawę, wzywając wszystkich czytelników do nadsyłania swoich uwag, artykułów, informacji. Niewątpliwie wołanie to nie pozostanie bez echa. Nie wystarczy prenumerować pismo — w niesłychanie ciężkich warunkach, w jakich pracować musi w Polsce prasa narodowa, konieczna jest jak najszersza współpraca ze strony polskiego społeczeństwa, czynna współpraca tych wszystkich, którzy chcą walczyć o Wielką Polskę.

Adres redakcji i administracji „Głosu Pracy Polskiej“ — Warszawa, Nowy Świat 47 m. 5.

Wracają do wiary ojców

Na północ od miasteczka Dąbrowicy, w pow. sarneńskim leży wieś Jasieniec. Ludność tej wsi to dawni osadnicy, którzy przybyli tu z głębi Polski przed rozbiorami lub sprowadzeni zostali później przez hr. Platerów, właścicieli Dąbrowicy, do różnych prac w swoich włościach. Była to w przeważającej liczbie ludność polska i katolicka. Długie lata niewoli i ciężka przemoc wroga sprawiły, że mieszkańcy Jasieńca zostali zruszczeni i sprawosławieni. Nieliczni tylko zostali wierni Kościołowi i narodowości polskiej.

Przed dwoma laty przybył tu na placówkę nauczycielską p. Bernard Kierzkowski i po zapoznaniu się ze wsią zabrał się do pray nad uświadomieniem zruszczonych Polaków. Praca jego wydała obfity plon. W niedzielę, dnia 9. bm. cała prawie ludność Jasieńca dotąd prawosławna wróciła do Kościoła katolickiego i polskości.

Uroczystości zaczęły się od Mszy św., którą odprawił ks. Wł. Arendarski, prefekt z Sarn. Po nabożeństwie na ręce jego złożyło wyznanie wiary 110 osób.

Do nowonawróconych wygłosił kazanie ks. Arendarski, witając jako synów Kościoła i utwierdzając ich w wierze, którą przed stu laty wyznawali ich ojcowie. Po złożeniu wyznania wiary odbył się chrzest dzieci, których rodzice przed chwilą przejęli wiarę katolicką. Ostatniego z siedmiu synów Czarneckich w imieniu P. Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego trzymał do Chrztu św. wicestarosta p. R. Malinowski i p. Lucyna Białowiejska. Inne dzieci podawali: p. płk. Płachta - Płatowicz z p. Janiną Nowosielską, p. Kruczkowski, plenipotent dóbr Dąbrowica z p. Wandą Matolską oraz wójt p. Kaz. Januszkiewicz z p. Niewiadomską.

Po skończonej uroczystości uformowała się procesja — która przy dźwiękach orkiestry ruszyła do pierwszych domów wsi, gdzie został przez konwertytów postawiony krzyż. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Żmijewski z Dąbrowicy. Pod krzyżem przemówił jeszcze raz ks. Arendarski, zachęcając mieszkańców wsi do wytrwania w dobrym — by ten krzyż Chrystusowy zjednoczył wszystkich, aby jak najrychlej „nastała jedna owczarnia i jeden Pasterz". W końcu ks. prob. Żmijewski dziękował wszystkim w serdecznych słowach za udział w uroczystościach.

Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" wszyscy nawróceni wraz z gośćmi, którzy przybyli z Sarn, Dąbrowicy i okolicznych wsi, udali się do szkoły. Tu wygłosił przemówienie p. płk. Płachta - Płatowicz, nawołując do wytrwałej i owocnej pracy dla Ojczyzny. W imieniu konwertytów przemówił p. Hałaburda, który dziękował wszystkim za przybycie i opiekę nad wsią. „Radujemy się i dziękujemy — mówił — że dziś mogliśmy przeżyć taki wielki dzień, jakiego nie mieliśmy w swoim życiu i mieć nie będziemy".

Istotnie twarze wszystkich promieniowały radością iż są jak ich ojcowie i praojcowie wyznawcami św. katolickiej wiary i synami wielkiego narodu polskiego. Byli zaginionymi owcami i oto wrócili do swego pasterza i do swej rodzinnej zagrody...

Takich Jasieńców jest na Wołyniu sporo. Potrzeba tylko wytrwałej i ożywionej duchem miłości pracy, a dawne oblicze Wołynia będzie przywrócone.

„Daily Mail" z 9 bm. ogłasza wywiad Ward Price'a z premierem Goeringiem, w którym premier Rzeszy oświadczył m. in. co następuje:

„Ponieważ trudna i bardzo niebezpieczna sprawa Czechosłowacji dzięki bezpośredniej i osobistej mediacji szefów 4-ch mocarstw została nareszcie uregulowana, wydaje się rzeczą możliwą, że również i na przyszłość inne trudne zagadnienia będą mogły w ten sam sposób być załatwione".

Oznacza to więc albo odżycie koncepcji paktu 4-ch — wtedy Polska zepchnięta zostałaby do roli zupełnie podrzędnej, niegodnej jej dążeniom mocarstwowym, albo, że wysuwane przez Hitlera dalsze roszczenia terytorialne, a więc i kolonii staną się przedmiotem obrad i targów 4-ch mocarstw, wreszcie, że koncepcja „sudetyzacji" okazała się odpowiednią i można ją stosować przy dalszych roszczeniach terytorialnych.

Wygrywają

Przez wszystkie szpalty wypisano w Gazpompie: „Naczelny Wódź rozkazał: maszerować Rzuć swój głos wyborczy na szalę wielkości Polski"...

Hola, hola — panowie. Co ma piernik do wiatraka. Marszałek Śmigły - Rydz rozkazał maszerować za Olzę, a wy wygrywacie sprawę, obchodzącą cały Naród dla swoich partyjnych celów.

Wyborca przejrzy wpierw listę kandydatów, sprawdzi kogo oni reprezentują, jaki program, jaki kierunek polityczny i będą się mu podobali, to będzie głosował.

Lecz niema takiej siły w świecie, która rozkazywałaby głosować lub nie, i to bez wymienienia na kogo.

Z wszystkich nawoływań Ozonu wynika, że nie zależy im zupełnie na tym na kogo będziemy głosować — byle tylko w urnie były kartki wyborcze — a nam właśnie zależy na osobie, która nas będzie zastępować w Sejmie i na programie jego działania.

Ozon przez swoje postawienie sprawy stwierdził, że chodzi w wyborach raczej o pewnego rodzaju plebiscyt, którego wynikiem będzie procent głosujących. Zobaczymy.

Rodacy z za Olzy

Jakie nie smaczne są insynuacje Gazety Gdyńskiej, świadczy poniższy artykuł. Poczyna się nabierać i tych świeżych rodaków, radujących się odzyskaną Ojczyzną.

„Zebrani w obozie w Hermanicach byli uchodźcy ze Śląska Zaolzańskiego zgłosili swoje gromadne przystąpienie do Obozu Zjednoczenia Narodowego i oświadczyli gotowość zostania pierwszymi szermierzami idei Obozu Zjednoczenia Narodowego na Śląsku Zaolzańskim. Jako pierwszy złożył swój podpis ks. Skorupka, za nim 364 uchodźców, którzy niedługo rozjadą się do domów, by na swoich terenach organizować komórki O. Z. N.

Analogiczną uchwałę podjęli uchodźcy z obozu z Ochabach, gdzie 200 obywateli podejmie się pionierskiej pracy w O. Z. N. na Zaolziu".

Nie bójcie się panowie. Rodaków z za Olzy uświadomią wnet górale podchalańscy i przejdą do S. N.

Swiętoszki dla interesu

Jak często i nagle zmienia „Gazpompa" nazwy swego pisma, tak też często zmienia ustosunkowanie się do wielu kwestii w życiu Państwa. Pamiętamy zjadliwe artykuły obrażające Kościół i kler katolicki. Aż oto od niedawna, przystoso-

wując się do chwilowej koniunktury, zamieszcza co raz słówko o klerze i religii — trochę protekcjonalnie poklepując po ramieniu różnych proboszczuniów.

Orędownik.

Sądny dzień

Władze policyjne w Gdyni przystąpiły do tropienia przestępców żydowskich, których napływ dał się ostatnio zauważyć. M. in. zatrzymano niejakiego Jakuba Rubinsteina, który trudnił się przetrzymywaniem w mieszkaniu swym niemeldowanych sublokatorów i poszukiwany był przez prokuratora za najróżniejsze przestępstwa.

Rubinsteina za udzielanie mieszkania niemeldowanym i w dodatku przestępcom skazano na grzywnę 50 zł. i wydalenie z Gdyni jako pasa granicznego.

Równocześnie na samym wstępie akcji poszukiwania przestępców żydowskich wpadli w ręce policji niejaki Rubin Rachmiel i syn jego Lejba. Zatrzymani Żydzi od dłuższego czasu grasowali po Wybrzeżu i trudnili się nielegalnym handlem domokrążnym, sprzedawając rzekomo srebrne, złote i chromowe przedmioty.

Żydów w drodze administracyjnej ukarano i równocześnie stwierdzono, że sprzedawane przedmioty nie były ani srebrne, ani złote, ani chromowe, a tylko imitacją i tandetą. Towar, jaki aresztowani ludzie posiadali, obłożono aresztem.

SPRAWA ŻYDOWSKA

Naganiacze i spekulanci

Ze wszystkich narodów żyjących w kręgu cywilizacyjnym państwa rzymskiego — a narodów tych były dziesiątki — jedni tlko żydzi przetrwali do naszych czasów ze swą odrębnością religijną i narodową. Ten fenomen historyczny nie ma analogii w dziejach, i przez sam fakt istnienia nieprzerwanej tradycji i organizacji o ciągłości kilku tysięcy lat, musiał dać żydom w ręce atuty, jakimi nie dysponuje żaden inny naród. Atuty te spotęgowały się wielokrotnie przez rozproszenie żydów po całym świecie cywilizowanym, oraz przez nałóg do tajnych organizacyj, który potrafili narzucić całej ludzkości pod postacią masonerii.

Wpływy żydowskie przed epoką liberalizmu były minimalne, a przynajmniej nie przejawiały się tak jaskrawo. Średniowiecze, przesiąknięte silnym duchem chrześcijańskim, opierające wszystkie swe prawa na dogmatach wiary rzymsko-katolickiej, siłą rzeczy w dziedzinie gospodarczej rządziło się etyką chrześcijańską. Żydzi stanowili wtedy element uboczny, nie mający znaczenia, a nawet uważany za coś gorszego, gdyż wiele spraw będących w pogardzie — oddawano na drodze wyjątku żydom — tymi był handel i lichwa. Przy takim nastawieniu żydzi marzyć nie mogli o jakichkolwiek wpływach, a co dopiero o panowaniu, co im było mocno nie na rękę. Wszystko co żyd poczynał w średniowieczu na polu gospodarczym wykraczało albo przeciw „dobrym obyczajom", albo wprost przeciw prawu, tak że mogli stosować wrodzone im metody gospodarcze tylko z poczuciem złoczyńcy.

Dopiero liberalizm przyniósł im wyzwolenie. Głosząc zasadę, iż każda jednostka dąży do największego zysku, liberalizm sankcjonował wszelkie poczynania żydów, boć oni tylko dla zysku samego pracowali. Nasuwa się pytanie: kto przyczynił się do powstania liberalizmu. Stare przysłowie mówi: Is facit, cui prodest (ten zrobił, komu to przyniosło korzyść).

Ustrój średniowieczny mógł mieć dużo wad, ale pozwalał narodom żyć. Zato żydzi się dusili i nie dziw, iż całą swą energię skierowali w kierunku walki z religią katolicką, a co za tym idzie, z ustrojem na niej opartym. Wielkie wynalazki przewrót w dziedzinach społecznych — te elementy dopomogły — i zapanował liberalizm z hasłem — zysk.

Jakżesz często aryjczykom przyświecają inne motywy, jak ambicja, przywiązanie, chęć wiedzy — żydzi pragną tylko zysku i panowania. W ustroju liberalnym powodzić się mogło tylko temu kto żył dla zysku, ci którzy pragnęli tylko utrzymać to, co posiadali, zeszli do roli wyzyskiwanych i tym się tłómaczy rychłe osiągnięcie szerokich wpływów i bogactw przez żydów, którzy pierwsi zrozumieli istotę i sens liberalizmu, jako pochodzącego z ich ducha i kosztem innych zagarnęli zyski.

Gdy się lepiej przyjrzymy walce żydów o wolność gospodarczą, to ujrzymy dwie grupy obok siebie walczące i od siebie zależne. „Naganiacze" — to ci, którzy są w terenie i spełniają rolę jakgdyby ogródka doświadczalnego, pozwalając zarazem grupie drugich „spekulantom", na odpowiednie wyciągnięcie wniosków i wywarcia nacisku w kierunku zmiany niewygodnych warunków. Inaczej można je określić jako odłam zmysłowy, powierzchowny, myślący tylko o przetrwaniu i odłam od dziesiątek lat zaprawiający się w swych księgach, w kultywowaniu religii, oparty na wyrozumowanym kontakcie z Jehową, Kabale i specyficznym mesjaniźmie, słowem — spekulacyjno - mózgowy odłam, z którego bierze początek masoneria.

Nałóg żydów do tajnych organizacyj spowodował przy sprzyjającej koniunkturze ogromny ich rozrost i też nie długo kazały na siebie czekać skutki w postaci opanowywania wszystkich dziedzin życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego narodów. Dowodów na to jest dużo i o istocie i celu masonerii nie potrzeba się długo rozwodzić. Jednakowoż zasługuje na uwagę fakt, iż coś zaczyna w tym gmachu pękać.

Pierwszą klęską masonerii było powstanie faszystowskich Włoch i hitlerowskich Niemiec. Przecież to Niemcy były bastionem wolnomularstwa. Tam powstała myśl rozbiorów Polski, gdyż masonerii było nie na rękę istnienie katolickiego państwa, tam ułożono plan wojny światowej i rewolucji bolszewickiej. Druga klęska, to upadek wpływów i znaczenia Ligi Narodów, a ostatnio, nowa centrala masonerii — Czechosłowacja, przeżywa kataklizm, a oni są bezsilni.

Niewątpliwie akcja masonerii pójdzie teraz w kierunku odegrania się i tym bardziej musimy się mieć na baczności.

Walka staje się nakazem chwili i to tylko walka zorganizowana, gdyż mamy do czynienia z wrogiem doskonale wyposażonym, bogatym w

doświadczenia, a przede wszystkim nie przebierającym w środkach, gotowym poruszyć wszystkie sprężyny, by zwyciężyć.

Zdobyć się musimy na jeden heroiczny zryw, na jaki tylko Polacy zdobyć się mogą, a zetrzemy mafię w pył.

Kojot.

Zażydzenie adwokatury

Na 8000 adwokatów w Polsce 3000 Polaków — 5000 żydów. Lwów 289 aplikantów, 220 żydów, 13 Polaków, 56 Rusin. Kraków 187 apl., 156 żyd., 25 Pol., 5 Rusin., 1 Niemiec. Warszawa egzaminowanych apl. 71, — 49 żyd., 22 Pol., starszych apl. 304, — 185 żyd., 119 Pol. Wilno 45 apl., 27 żyd., 13 Pol., 5 Rosjan. Lublin 224 apl., 16 żyd., 8 Pol. Katowice 24 apl., 14 żyd., 9 Pol., 1 Niemiec. Poznań i Toruń sami Polacy.

Zydowski „Komitet Obywatelski"

Aby zdobyć sobie zaufanie społeczeństwa polskiego, wymyślają sobie żydzi najrozmaitsze sposoby. Ostatnio utworzono w Gdyni żydowski komitet „Obywatelski" dla zbiórki na fundusz Obrony Narodowej. Nie byłoby w tym nic dziwnego, że taki komitet utworzono, i że w ten sposób pragną nasi żydkowie okazać swą lojalność wobec swej przybranej Ojczyzny, za wszystkie dobrodziejstwa, jakie im Naród Polski tak hojną ręką szafuje.

Lecz niestety Naród Polski ma już swój sąd o żydowskiej lojalności wyrobiony. Za dużo łajdactw popełnili, aby im można jeszcze ufać. Tworzą oni wtenczas komitety w rodzaju tego ostatniego, gdy węszą w tym swój interes osobisty. Z racji utworzenia tego komitetu, wydali ostatnio odezwę, która między innymi tak głosi: „...w zrozumieniu dziejowej ważności przeżywanych obecnie chwil, komitet nie wątpi, że całe bez wyjątku społeczeństwo żydowskie w Gdyni, w pełni docenia znaczenie hasła, rzuconego przez naczelnego Wodza o stworzeniu Funduszu Obrony Narodowej, dla wzmocnienia naszej armii, gwarantki niezawisłości Państwa, silnej i potężnej Polski".

Piękne słowa. A czyny? Pamiętamy przecież jak to w roku 1920 niejednokrotnie z bolszewikami przeciw naszemu wojsku walczyli. Choćby wspomnieć Grodno, Białystok, czy Siedlce, gdzie tworzyli formacje ochotnicze i bolszewików kwiatami przyjmowali, co stwierdziły najwyższe Władze wojskowe.

A morderstwo, popełnione na śp. sierżancie Bujaku — czy to nie było zdradzieckie uderzenie w naszą Armię? Uchylanie się od służby wojskowej, to przecież żydowska specjalność. A rozsadzanie spoistości naszej Armii, przez sianie komunizmu — kto to robi. Czy nie żydzi?

Takich przykładów możnaby przytaczać tysiące.

Polsce niepotrzebne są żydowskie komitety dla niesienia pomocy naszej armii.

Płaciliby raczej rzetelnie podatki. Nie wywoziliby naszych dewiz za granicę. Nie popełnialiby najrozmaitszych przestępstw w handlu zagranicą, przez co szkodzą rozwojowi naszego handlu zagranicznego.

Oni mają na uwadze „dziejowe ważności przeżywanych obecnie chwil, jakie Polska przeżywa", a właśnie w tych najgorętszych dniach, żydzi jako pierwsi zaczęli siać niepokój przez masowy odbiór pieniędzy z naszych kas oszczędności.

Czy nie starali się właśnie oni poderwać zaufanie do polskiego złotego, skupując masowo waluty obce? Tak było, gdy Polska miała zatarg z Litwą, jak i ostatnio, w czasie zatargu z Czechosłowacją. Jakimś żebraczym groszem żydzi nie zdobędą zaufania Polskiego Narodu, a tym więcej naszej Armii.

Powinno im się dać dobitnie do zrozumienia, że byłoby niegodne honoru polskiego Wojska przyjmować jałmużnę od byłych zdrajców.

J. Janikowski.

Gospodarka Narodowa

O wewnętrzny imperializm gospodarczy

Prasa narodowa donosiła ostatnio o wypadkach świadczących, że Żydzi wykazują wielkie zainteresowanie Śląskiem Zaolzańskim i wielki zapał w kierunku obejmowania tam placówek gospodarczych.

W chwili, gdy wojska polskie obejmują ten obszar i oddają go we władanie Rzeczypospolitej, Żydzi szykują się do gospodarczego nań ataku, i jego ewentualnego podboju i objęcia swymi wpływami.

Normalnie rzecz biorąc dziwić by się tu nie należało.

Zawsze bowiem tak bywało i bywa, że przyłączenie do jakiegoś państwa nowych obszarów nowych ziem wywoływało wielkie nimi zainteresowanie, stawały się one w opinii „modne".

Nie brakowało i nie brakuje również ludzi którzy w momentach w pewnym sensie gospodarczego przewrotu z tym faktem związanego, wynaleźć dla siebie umieją przychylną koniunkturę i odpowiednio ją wykorzystać. Koniunktura ta jest wynikiem zarówno pewnych różnic w strukturze i warunkach gospodarczych, jak i pewnych czynników natury pozagospodarczej, które zwykle w takich momentach dużą odgrywają rolę. Zjawiska te rzecz prosta zachodzą i w omawianym wypadku. Trudno więc mieć akurat tu pretensję do Żydów, że pragną odpowiednio wykorzystać nadarzającą się okazję.

Istota rzeczy leży jednak głębiej. Płynące bowiem z tych faktów refleksje wysuwają natarczywe pytania:

Dlaczego Żyd, a nie Polak ma być pierwszym zwiastunem, „pierwszą jaskółką" w nawiązywaniu stosunków handlowych

dlaczego Żyd, a nie Polak ma nieść im nasz towar i być reprezentantem naszego rynku;

dlaczego na tych terytoriach po naszym wojsku i władzach właśnie Żyd ma nieść im wieść o Polsce i sobą przedstawiać nasze życie gospodarcze.

Odpowiedź na te pytania może być różna Żydzi, jak to bywa, twierdzić będą, że dokonują tu dla Polski rzeczy bardzo pięknej, że są pionierami polskiego handlu, umiejącymi chwytać okazję i wykorzystywać koniunkturę. Na nich więc

spada ten trud i ten obowiązek organizowania tam i rozwoju życia gospodarczego.

Inni jeszcze inaczej.

Dla Polaków zdrowo i jasno myślących odpowiedź jest tu jasna, a mianowicie, że nie powinien tam iść kupiec Żyd, a kupiec Polak, że za polskim żołnierzem nie może się tłoczyć cizba żydowskich „kombinatorów", ale winny maszerować kadry polskich kupców, rzemieślników, przemysłowców i innych czynnych gospodarczo ludzi.

NiNezbyt wesoło brzmieć będzie odpowiedź na pytanie, czy Polska ma te warstwy i może nimi rozporządzać?

Tu dochodzimy do wielkiego i ważnego zagadnienia, o rozwiązanie którego toczy się w chwili obecnej tak trudna i tak zacięta walka.

Walka właśnie o to, by stworzyć w Polsce te zastępy polskich kupców, rzemieślników, całą warstwę tych „nowych ludzi" tworzących i kierujących życiem gospodarczym w imię i na rzecz naszych narodowych polskich interesów.

Nie chcemy łamać rąk nad faktem, że kilkunastu, czy kilkuset Żydów wybiera się na Śląsk. Jak się ma w swych granicach przeszło 3 miliony Żydów. Zjawisko takie w rzeczywistości drobnym jest tylko fragmentem, choć nie bez pewnego znaczenia.

Fakty takie nasuwają jednak dalsze i głębsze refleksje, które zmuszają zwłaszcza w chwili obecnej do wielkiej uwagi, zastanowienia się i wniosków, a co ważniejsze, twardych i pełnych decyzji.

W układzie stosunków powojennych w Europie Polska znalazła się w liczbie państw o ograniczonych zasobach przestrzeni i surowców.

Nasza liczebność, warunki geopolityczne i cały szereg innych jeszcze wyników wyznaczają nam wielką rolę w Europie. Do odegrania tej roli Polska musi być jednak odpowiednio przygotowana. Ze smutkiem zaś stwierdzić dziś trzeba, że wiele nam jeszcze w tym kierunku brakuje.

Myśli o polskim imperialiźmie i zdobywczości porywają chyba wszystkich, ale niebezpieczeństwo imperializmu słownego, imperializmu „kawiarnianej polityki" jest duże, a skutki tego mogą się okazać bardzo groźne.

Nie można bowiem ideą imperializmu przykrywać braków i wad wewnętrznych.

Idea imperializmu może służyć jako czynnik mobilizacji i potęgowanie sił, ale jeśli nie ma być pięknie brzmiącym frazesem, opierać się musi na konkretach. Musi być związana z odpowiednimi warunkami i realnymi możliwościami.

W chwili obecnej jesteśmy w tej sytuacji, że myśli o naszym imperialiźmie zewnętrznym poprzedzane być muszą imperializmem wewnętrznym. Polega on zaś na dążeniu do dokonania głębokich przeobrażeń wewnętrznych w naszym życiu i naszej narodowej psychice, objęcia przez naród w całkowite i faktyczne władanie swojego terytorium i swoich instytucyj życia zbiorowego.

Nie bez naszej winy sprawy te łączą się dziś niemal bezpośrednio z zagadnieniem żydowskim.

Jest to rozległe i doniosłe zagadnienie, zaś jego rozwiązanie najpilniejszą i najważniejszą potrzebą naszego życia. Bezprzykładna niemal pozycja Żydów w Polsce i ich rola w naszej polityce wewnętrznej wyraźnie wskazuje, że sprawy tej nie da się rozwiązać aktem formalnym, kartką wyborczą i walką na terenie parlamentu, nie wystarczą hasła i wyczekiwania na ochotę z ich strony do emigrowania z Polski. chota ta im nie przyjdzie dotąd, dopóki nie staną w obliczu tworzonych przez nas realnych faktów życia, żywych aktów woli i zdecydowania w naszej zdobywczości i walce o zajmowane przez nich pozycje i umocnienia gospodarcze. Walka ta trwa; i dziś już wskazać można na duże jej wyniki. Jest ona prowadzona inicjatywą i wysiłkiem samego społeczeństwa polskiego. Drogi, sposoby tej walki zostały wytknięte przez polityczną myśl Stronnictwa Narodowego, kroczą dziś w niej coraz szersze masy narodu polskiego, zjednoczone we wspólnym wysiłku. W walce tej rodzi się i kształtuje typ polskiego kupca i rzemieślnika, nowa warstwa ludzi usuwająca historyczne braki w naszej strukturze społecznej.

Ekspansji i idei imperialistycznych nie można dokonać drogą biurokratycznych zarządzeń. Bowiem zawsze i wszędzie dokonywał tego żywy, zdobywczy człowiek, żywe siły społeczne.

Droga do pełnego imperializmu polskiego prowadzi przez walkę o zmianę stosunków wewnętrznych w Polsce, wobec zachodzących na zewnątrz nas wydarzeń i zjawisk, choćby wskazać nową sytuację w Europie, nowe położenie i zagadnienia Czechosłowacji, kierunki i metody gospodarczej ekspansji Niemców, pamiętać o tym dobrze musimy, a zwłaszcza ci, którzy usiłują ideą imperializmu tylko żonglować.

Nie potrzeba udawadniać, że Żydzi polskiemu imperializmowi służyć nie będą, mając własne odrębne cele i własne idee imperialistyczne.

Na szlaku dziejowym w walce o możność pełnego życia i rozwoju naszego narodu, o spełnienie jego roli i przeznaczeń Żołnierz Polski nie może być osamotniony, podążać za nim musi cały naród o pełnej strukturze i funkcjach społeczno - gospodarczych.

W zrozumieniu tej głębokiej prawdy, w rzetelnej i trzeźwej ocenie faktów, oraz w walce o to, by to się spełniło leży wielkość i głęboki sens założeń politycznych Stronnictwa Narodowego.

Te myśli i wnioski niosą z sobą wypadki i zdarzenia w naszej wewnętrznej i zewnętrznej polityce w zestawieniu z faktami naszego życia.

Leon Najmrodzki.

Tani kredyt umożliwi powstanie domów eksportowych

Związek Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu wziął sobie m. in. za zadanie unarodowienie handlu polskiego, na jakim to polu poszczycić się może szeregiem sukcesów, podkreślających istniejący w społeczeństwie patriotyzm gospodarczy przy konsekwentnym, a właściwym kierowaniu przedsiębiorczymi jednostkami.

Członkowie Związku zdążają m. in. do realizacji myśli zwiększenia wywozu rdzennie polskiego, mając na względzie głównie pobudzenie mniejszego i średniego przemysłu, potrafiającego wprawdzie produkować, jednak nie przygotowanego do spełnienia równocześnie roli kupca eksportera w celu umieszczenia swego towaru na rynkach zagranicznych, do czego potrzebna jest przecież gruntowna wiedza fachowa, orientacja i

doświadczenie handlowo - eksportowe.

Niestety mimo zrozumienia i poparcia władz gospodarczych rzeczywistość nasza utrudnia bardzo poważnie zrealizowanie tej myśli, gdyż:

1) brak kapitałów nisko oprocentowanych dla finansowania równocześnie produkcji eksportowej, jak i kredytu eksportowego, bowiem średnie i mniejsze placówki przemysłowe przy pomocy własnych środków nie mogą odważyć się na uruchomienie produkcji wywozowej;

2) brak właściwego typu pośrednika handlowo - eksportowego, solidnego i rozporządzającego bogatym doświadczeniem, znajomością rynków zbytu, odbiorców zagran. etc.

Dotychczasowa analiza stosunków przekonała Związek o konieczności propagowania nowego typu samoistnych Domów eksportowych, działających na zasadzie inicjatywy prywatnej, wzorowanych na istniejących tego rodzaju placówkach w licznych portach europejskich, a spełniających pierwszorzędnie swe zadanie pośrednika za prowizję między krajowym wytwórcą, a odbiorcą zagranicznym.

Największą trudnością jest jednak kwestia kredytu i dopóki ona nie znajdzie pozytywnego załatwienia ze strony władz gospodarczych, dopóty hasło uintensywnienia życia gospodarczego nie będzie miało odpowiedniego oddźwięku.

Mając to na względzie Związek Obrony Przemysłu Polskiego zwrócił się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z prośbą o spowodowanie, by w czasie możliwie najkrótszym nastąpiło uruchomienie w bankach państw. odpowiednich kredytów eksportowych bezprocent. lub nisko oprocentowanych (2—2% p. a.) z tym, by były one dostępne dla zainteresowanych eksporterów z pominięciem zawiłych, a przy tym żmudnych zabiegów o ich pozyskanie, zabiegów przekreślających niejednokrotnie ich praktyczne znaczenie.

Najwłaściwszą formą udzielania tego rodzaju kredytów byłaby wypłata w zamian za dyskonto oryginalnego zamówienia zleceniodawcy zagranicznego, przy czym kredyt ten byłby płatny w drodze inkasa dokumentów wywozowych w zamian za fakturę, konosament etc.

Przy takiej formie kredytu byłaby jednak wymagana bardzo oględna selekcja kwalifikacji — przede wszystkim moralnych — eksporterów, wzgl. pośredników eksportowych. Byłoby więc ze wszech miar pożądane, gdyby bank — kredytodawca — wyznaczył jako gwaranta jedną z osób, biorących udział w danych transakcjach kredytowo - eksportowych, mianując go swym powiernikiem.

Operacje kredytowe tego rodzaju znalazłyby pełne usprawiedliwienie gospodarcze i stanowić będą jednocześnie podstawę do najszerszego rozwinięcia rdzennie polskiego handlu eksportowego, którego inne mniej lub więcej skomplikowane formy zabezpieczenia z miejsca ruszyć nie zdołały.

Głos Polaka z Ameryki
o unarodowieniu życia gospodarczego.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego otrzymał poniższy list od p. Jana J. Nawrockiego z Irvington N. J. w Stanach Zjednoczonych. List ten, który podajemy w całości, jest typowym wyrazem zapatrywań Rodaków zagranicą, na sprawę unarodowienia polskiego życia gospodarczego.

— Będąc bardzo zainteresowany rozwojem polskiego handlu i przemysłu z wielkim zainteresowaniem przeczytałem Biuletyn Prasowy Związku Obrony Przemysłu Polskiego ofiarowany mi przez pewnego redaktora w Ameryce.

— Z ciekawością czytałem o przemyśle rdzennie polskim, o radach i wskazówkach gdzie i jaki interes należy zakładać, który się lepiej opłaca oraz o szerzeniu propagandy wśród społeczeństwa polskiego, aby popierać przemysł i handel.

— Artykuł pod tytułem „Rdzennie Polski Towar Musi w Polsce Mieć Prawo Pierwszeństwa“ jest mądrze ujęty i musi być rozumiany przez społeczeństwie polskie. Jeżeli chcemy zbudować we własnym państwie dobrobyt (Presperity), obowiązkiem każdego z nas jest kupować u kupców polskich, czyli inaczej pamiętać o haśle „Swój do swego po swoje“.

— Uprzemysłowienie Polski i powiększenie kadr kupiectwa chrześcijańskiego to praca godna, bo uniezależnia kraj od obcego, a często i wrogiego nam żywiołu.

— Znak „Młota pod Koroną“ jest znakiem idealnym dla zdrowo myślących obywateli polskich ażeby łatwo mogli odróżnić towar rdzennie polski i aby tylko towar z takim znakiem kupowali. Organizacja Z. O. P. P. powinna mieć wyłączne prawo na dostarczenie takich znaków po konkurencyjnej cenie.

— Znak „Młota pod Koroną“ winien być poparty tak przez społeczeństwo polskie, jak i przez kupców i przemysłowców. Nauczyciele w szkołach powinni nauczać dzieci o znaczeniu tego znaku, rodzice w domu, a księża w kościele. Winno się też organizować przyjaciół handlu polskiego w całej Polsce.

— Pan Redaktor powiada, że podjęliście się ciężkiej i żmudnej pracy, zgadzam się z Panem lecz zdaję sobie sprawę, że w Polsce muszą się znaleźć bohaterzy na polu przemysłu i handlu polskiego, jakich Polska miała na polu walki o Niepodległość. Bohaterzy na polu walki ekonomicznej o rdzennie polski przemysł i handel będą zapisani w historii złotymi literami.

— Żydzi przez setki lat wraz z naszymi zaborcami wydzierali nam najszlachetniejszą zaletę jaką naród mieć może tj. Miłość Braterską, pozwalającą żyć i kochać się wzajemnie jak jedna wielka rodzina, której matką jest Wielka i Niepodległa Polska. Ale jak wygląda ta rodzina, której wyrodny brat lub siostra kupuje towar u obcego i przez obcego wytworzony. Czyż nie jest to czyn godny pożałowania.

— Żydzi i zaborcy od setek lat pracowali nad tym, abyśmy się nawzajem nienawidzili, chwalili co obce, kupowali u żydów a przez to samo bogacili ich, za nasze pieniądze dzieci ich kształcili i kapitał gromadzili. Zbudowaliśmy im wielki pzemysł i handel na to tylko, aby im było dobrze, by mieli dobrze płatną pracę, życie bez trosk i dobrobyt, kiedy polski robotnik z nędzy lub dla chleba opuszcza kraj i za granicą szuka pracy będąc tam wyzyskiwany tak samo jak w Polsce, przez tych samych. Panie Redaktorze! Ja myślę że ci Polacy, co jeszcze nie popierają handlu i

przemysłu polskiego są wychowankami żydów i naszych zaborców.

— Czegóż to żydzi nie robią w Polsce. Dojść może do tego, że sprowadzą do Polski jeszcze murzynów lub Chińczyków, aby jeszcze taniej dla nich pracowali, a polski naród będzie biedował i narzekał na nędzę, dopóki ludzie nie obudzą się aby się przekonać, że wszelką nędzę i niedostatek sami sprowadzają na siebie.

— Żydzi powinni być wyrugowani z handlu i przemysłu oraz ze stanowisk miejskich i państwowych, a ich miejsce winien zająć obywatel polski. Niech w szkołach uczy nas polski nauczyciel, niech w sądzie broni nas polski adwokat, niech leczy nas polski doktór, obsługuje nas w sklepie polski subiekt. Sprzedawajmy nasz towar przemysłowy i rolniczy pośrednikowi polskiemu, aby ugruntowało się w kraju przekonanie, że to co polskie jest ładne, dobre i tanie, to zaś co obce jest podłe i nam wrogie.

— Żydzi mają pretensje do różnych praw i przywilejów, do czerpania wszelkich korzyści materialnych i moralnych. — Lecz dla Polski nie są oni niczym innym jak tylko szarańczą, która wszystko pożera, a nie daje korzyści dla Państwa lub społeczeństwa. Jeżeli byśmy umieli tak żyć dla kraju jak umiemy mężnie umierać na wojnie, to wkrótce mielibyśmy w Polsce amerykański dobrobyt.

Jan J. Nawrocki
Irvington, N. J. (U. S. A.).

Na froncie walki o Wielką Polską

O co walczy S. N.

Po wyborach do Sejmu i Senatu będą ogłoszone wybory samorządowe. Ponieważ ordynacja wyborcza do samorządów pozwala Obozowi Narodowemu na postawienie własnych kandydatów, narodowa Gdynia weźmie w nich gremialny udział.

Stronnictwo Narodowe odmiennie niż czyni to Ozon, wysunie jasne i zdecydowane postulaty wyborcze.

Oto garść tych żądań, o jakie przedstawiciele Stronnictwa Narodowego będą walczyć:

1) Odżydzenie Portu.

2) Wysiedlenie z Gdyni i Wybrzeża żydów, nie posiadających polskiego obywatelstwa oraz trudniących się pokątnym handlem.

3) Usunięcie żydów z sąsiedztwa kościołów i objektów wojskowych.

4) Udostępnienie tanich kredytów dla rzemiosła chrześcijańskiego.

5) Niedopuszczenie do budowy przez Ubezpieczalnię Społeczną pałaców, w miejsce których winny powstać domy mieszkaniowe dla robotników.

6) Ingerencja w kierunku możności zajmowania mieszkań w domach robotniczych przede wszystkim tym, którzy mieszkają w barakach.

7) Sprawa organizacji władz i instytucji portowych.

Szczegółowo postulaty te zostaną ujawnione i podane do wiadomości gdynianom w okresie przedwyborczym w prasie i na wielkich publicznych zgromadzeniach.

Wybory do samorządu będą przeglądem i stwierdzeniem sił S. N. w Polsce. Wybory do samorządu to dla „sanacji" upiorne widmo klęski, które kazało rozwiązać ciała ustawodawcze przed upływem kadencji. Zobaczymy.

* * *

Wskazania

„Szacunek dla siebie samego jest kamieniem węgielnym każdej cnoty". Być człowiekiem o pełnym poczuciu honoru, to znaczy postępować tak, żeby czynom moim nie można było postawić żadnego zarzutu. Honor jest szacunkiem dla siebie samego.

* * *

Żadna praca nie hańbi. Każdy musi pracować i jest do pracy zobowiązany. Lenistwo i nieróbstwo nie są godne narodowca.

Praca nie jest jedynie środkiem do zdobycia dóbr materialnych, do otrzymania zarobku. Praca jest sama w sobie celem. Pracuję dla tego, aby rzecz czy sprawa była wykonana. Jeżeli narodowiec niema pracy zarobkowej, pracuje bez zarobku, który go napewno nie ominie.

Bezczynność i lenistwo są narodowcow wstrętne.

* * *

Każde przedsięwzięcie powinno poprzedzić ułożenie planu działania. Plan działania mus być przemyślany, czyli przetrawiony myślowo Wtedy będziemy pewni, że sprawa powiedzie się.

Książki i gazety należy czytać uważnie, wgłębiając się myślą w każdy szczegół. Pożądane jest robienie notatek podczas czytania.

Zebranie.

W najbliższą niedzielę, dnia 23 października br. o godzinie 15-tej w Hali Powystawowej przy ulicy Rybackiej nr. 1, odbędzie się **wielkie zebranie publiczne,** organizowane przez Koło S. N. im. Ks. Piotra Skargi, Gdynia - Śródmieście.

Na zebraniu tym wystąpi z referatem kol. red. Jędrzej Giertych z Warszawy oraz dwaj prelegenci miejscowi.

Zaproszenia otrzymać można w Sekretariacie S. N., przy Skwerze Kościuszki 8, oraz u sekcyjnych Koła S. N. im. Ks. Piotra Skargi.

Komunikat.

Podaje się do ogólnej wiadomości wszystkich członków Stronnictwa Narodowego w Gdyni, że Sekretariat S. N. jak również i świetlica zostały przeniesione do nowego lokalu, mieszczącego się przy Skwerze Kościuszki nr. 8 w Hotelu „Świt".

„Gwiazdka" dla najbiedniejszych.

Koło Kobiet S. N. podjęło inicjatywę urządzenia w tym roku „Gwiazdki" dla najbiedniejszych członków S. N. i ich rodzin. Zbiórkę w gotówce i w naturaliach już rozpoczęto. Wszyscy członkowie S. N. i Sympatycy powinni z całym zrozumieniem poprzeć piękną inicjatywę Koła Kobiet i gdy zawitają do nich kwestarki, nie odmówić swego poparcia.

Kack Wielki w szeregach narodowych.

W ubiegłą niedzielę członkowie Stronnictwa Narodowego w Wielkim Kacku obchodzili swoją lokalną uroczystość. Staraniem tamtejszego kierownika Koła kol. Baranowskiego odbyła się na sali p. Targowskiego Akademia z okazji przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Macierzy. Po Akademii amatorski zespół, złożony z członków Koła S. N., odegrał jednoaktówkę p. t. „Za polski pacierz".

Sama Akademia zgromadziła nie tylko wszystkich członków S. N. z Wielkiego Kacka, gości z Kół w Gdyni, Orłowie i Chylonii, ale również licznych sympatyków idei narodowej z Wielkiego Kacka. Na Akademii przemawiali kol. Schütz i Pawlak z Gdyni.

Narodowcy w Rumii-Zagórzu obchodzą swoje święto.

W najbliższą niedzielę, to jest dnia 23 bm., członkowie rumskiego Koła S. N. mieć będą swój piękny dzień. W dniu tym odbędzie się poświęcenie proporca połączone z uroczystą akademią na sali p. Sporsa w Zagórzu.

Cała uroczystość rozpocznie się od zbiórki na ulicy Starowiejskiej, koło dworca, o godzinie 9.30. Następnie o godzinie 9.45 oddziały odmaszerują do kościoła parafialnego w Rumii na uroczystą Mszę św., w czasie której odbędzie się poświęcenie proporca. Msza św. rozpocznie się o godzinie 10.30. O godzinie 12-tej nastąpi odmarsz do sali p. Sporsa w Zagórzu, gdzie o godzinie 12.30 odbędzie się uroczysta Akademia. Na uroczystość Koła S. N. w Rumii-Zagórzu zapowiedziany jest przyjazd wielu wybitnych gości. Między innymi zapowiedział swoje przybycie ks. pułk. Wrycza.

Na salę wstęp będzie dozwolony jedynie za zaproszeniami, stanowiącymi jednocześnie legitymację. Zaproszenia takie wydaje sekretariat Koła S. N. w Rumii.

Komunikat.

Podajemy do wiadomości, że sekretariat wydziału gospodarczego przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki od godziny 11 do 13-tej w Hotelu „Świt" przy Skwerze Kościuszki 8 — w sekretariacie grodzkim S. N. Tamże udziela się wszelkich informacyj pragnącym przenieść swe przedsiębiorstwa lub założyć nowe na Kresach. — Ankiety umieszczane będą w „Szczerbcu" i prosimy numery „Szczerbca" zachować w celu gospodarczym.

Komunikat zebraniowy.

Sekcji Kupieckiej Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego w Gdyni. Zebranie sekcji odbędzie się w poniedziałek dnia 24 październik a br. o godz. 20.30 w świetlicy S. N. Skwer Kościuszki Nr. 8, na które to wszystkich Kolegów Kupców zaprasza.

Kierownictwo Sekcji.

Z życia Z. Z. Praca Polska

Komunikat.

1) Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska" podaje do ogólnej wiadomości, że Sekretariat Obwodu został przeniesiony z ulicy Leśnej 5 — na Skwer Kościuszki nr. 8 do Hotelu „Świt".

2) Podaje się do ogólnej wiadomości wszystkich członków Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych „Praca Polska", że w niedzielę, dnia 23 bm. o godzinie 12-tej odbędzie się w świetlicy „Pracy Polskiej" przy Skwerze Kościuszki nr. 8 — Walne Zebranie tego Związku.

Z uwagi na ważność obrad, obecność wszystkich członków konieczna.

Czytajcie prasę narodową

Warszawski Dziennik Narodowy.
Kurier Poznański.
Orędownik.
Wielkopolanin.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Gdynia, Skwer Kościuszki 8.
PRENUMERATY: kwartalnie zł. 1,20, półrocznie zł. 2.40, rocznie zł. 4 80.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł., pół strony 70 zł., czwarta część strony 40 zł., ósma część strony 20 zł

Czcionkami Drukarni Kaszubskiej Sp. z ogr. odp. w Wejherowie. — Za redakcję odpowiedzialny: A. Chmiel Gdynia, Skwer Kościuszki 8.
Wydawca Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Gdyni, Skwer Kościuszki 8.